

# Okrutna kamera [RECENZJA]

- *Uciekam „politycznie”* - wyjaśnił Józef Robakowski 6 kwietnia 2017 r. podczas pożegnania ze Szkołą Filmową, w której przez lata wykładał i w której kiedyś jako student współtworzył słynny Warsztat Formy Filmowej. - *Dzisiejsze czasy wymagają podjęcia decyzji, jak się zachować w obecnej sytuacji. Ja robię „życiowy materiał” - filmuję aktualną polską rzeczywistość, a jest ona paranoiczna.*

Jednocześnie artysta uspokoił, że pożegnanie nie jest ostateczne, bo będzie pojawiał się na zajęciach na studiach zaocznych. Podczas specjalnego wieczoru w szkole, zanim zaprosił do oglądania swojej wystawy w Galerii Szklarnia, wygłosił krótki wykład o zjawisku kina analitycznego, które wraz z kolegami z Warsztatu Formy Filmowej zaczął tworzyć w 1969 roku jako antytezę dla wywodzącego się od Kazimierza Karasza dokumentalnego filmu poetyckiego, metaforycznego, idealizującego człowieka. W filmie analitycznym kamera swym chłodnym okiem rejestruje prawdziwy świat. Jak mówi Józef Robakowski: - *Staje się narzędziem do podpatrywania i analizowania przestrzeni i ludzi. Odkrywa rzeczywistość - wystarczy ją ustawić.*

Pierwszym tego typu zapisem WWF był „Rynek”. Józef Robakowski w spadku po ciotce dostał mieszkanie - razem z kolegami wywiózł stamtąd meble i przedmioty (a nawet konserwy z UNRRY), by w ramach artystycznej akcji za bezcen sprzedać je na Czerwonym Rynku. Sprzedażą zajął się Wacław Antczak - malownicza postać ważna dla Warsztatu Formy Filmowej (o czym można było przekonać się niedawno na wystawie poświęconej WWF w Galerii Atlas Sztuki, gdzie znalazł się też „Rynek”). Całą akcję sfilmowano kamerą poklatkową. - *Powstał niesamowity film, który stworzyła sama kamera - ona wchodzi głębiej w rzeczywistość niż ludzkie zmysły. To było przekroczenie wyobraźni.*

A potem artysta pokazał swój ostatni analityczny zapis, wykonany z Pawłem Kamińskim - „Koncert dyletantów” z 2006 roku. Nieruchoma kamera rejestrowała próby grania na keyboardzie czy śpiewania, do których zachęcano przypadkowych ludzi. Jak należało się spodziewać, efekt jest komiczny. Bezlitosa kamera okrutnie obnażyła dyletanctwo.

I taki jest tytuł wystawy prac Józefa Robakowskiego w Szklarni - „Okrutna kamera”. Artysta pisze: „Po wielu własnych doświadczeniach z materią filmową twierdzę, że KAMERA w rękach krytycznego operatora może być okrutnym narzędziem. Potrafi bezwzględnie analizować mentalność obserwowanego. Obecnie jest ona bezszelestna, rejestruje prawie wszystko, co chce zobaczyć i usłyszeć. Potrafi świetnie podejść człowieka poza jego wolą. Niezauważona, ale celnie skierowana, odziera nas ze wszelkich tajemnic (...). Doświadczenie pokazało, że FILM ANALITYCZNY potrafi wyjątkowo precyzyjnie rozszyfrować ludzką mentalność, twarde założenia osaczają przed kamerą filmowanego człowieka, są obrazem jego bezradności przed tym, kamera okazuje się, OKRUTNYM NARZĘDZIEM w rękach bezwzględnego realizatora”.

Oglądamy prace z różnych okresów twórczości - filmy i fotografie. Jest i wspomniany „Koncert dyletantów”, i polowanie na ciekawy obiekt w pracy „Tilt, Jarocin i moje oko” (1986) - gdzie kamera w tłumie słuchającym koncertu wyszukuje ludzi i skupia się raz na nieśmiałym mężczyźnie, innym razem na pięknej dziewczynie niemal transowo bujającej się w rytm muzyki (tę pracę można było zobaczyć na wystawie „Notatki z podziemia” w Muzeum Sztuki). Jest film „Maszyny drżące, kominy dymiące” (1986), czyli zapis alkoholowej libacji na pożegnanie Strychu Łodzi Kaliskiej, jest „Za oknem” (2015), w którym zaciekle walczą wróble. Zdjęcia z cyklu „Zwykli Niemcy” mają formę panneau: na czarnym tle jasne postaci ludzi fotografowane do połowy. To sytuacja naturalna - niby inna od studyjnej: nie trzeba przygotowywać się do zdjęć, ładnie pozować, wystarczy być. A jednak sam aparat stwarza dystans i nie wszyscy zachowują się naturalnie.

W „Moich videomasochizmach” - pokazanych jako wydruki kadrach z filmu - artysta ironizuje na temat okaleczania się przez niektórych performerów „dla sztuki”. Robakowski przykłada sobie do twarzy, zniekształcając ją, różne narzędzia. Wygląda, jakby robił sobie krzywdę - ale to tylko jego chichot.

W kinie analitycznym twórcą jest kamera - ale to jednak człowiek kieruje ją w odpowiednie miejsce, wykorzystując istniejącą sytuację, albo aranżując inną. I ten ludzki, artystyczny aspekt podkreśla podpis Józefa Robakowskiego na ścianie przy wejściu do galerii. To jak sygnatura na obrazie...

***Aleksandra Talaga-Nowacka***

**Wystawa czynna do 15 maja 2017.**